

Prawo wyboru

20 września 2009

Patrząc okiem laika, na otaczający nas świat, można dojść do wniosków, że jest nam dobrze. Mamy wybór idąc do sklepu, możemy wybierać naszych przedstawicieli w rządzie, generalnie jesteśmy wolni. Nie rządzą nami tyrani, nie jesteśmy częścią ciągle rozzszerzającego się droga militarną imperium, jako Polacy, mamy możliwość wyboru. Czy na pewno?

Pamiętam dzień, gdy pierwszy raz mogłem brać udział w wyborach, jako pełnoletni obywatel naszego kraju, miałem możliwość głosowania!!! Przejęty tym faktem, wybrałem się z rodziną do pobliskiej szkoły, gdzie oddałem głos na ówczesnie panującego prezydenta, startującego na drugą kadencję. Jako osiemnastolatek, nie obchodziła mnie polityka, o której nie wiele wiedziałem, a tym bardziej, nie rozumiałem jej. Chodziło o sam fakt dokonania prawnego wyboru, przysługującego pełnoprawnym obywatelem. Przecież były to trzecie, demokratyczne wybory w naszym kraju. Stary system odszedł w zapomnienie i, jako wolni ludzie, mogliśmy dokonywać wyborów, zmieniać wspólnie nasz kraj na lepsze.. Jaki ja wtedy byłem naiwny wierząc, iż mój głos może zmienić coś w tej Polsce.

Upłynęło trochę wody w rzekach, wypadło mi trochę włosów z głowy, odrobinę zmądrzałem, mam nadzieję. Już nikt mi ni wmówi, że oddając głos na tego, czy tamtego kandydata, będę współtworzył nową Polskę. Nie uwierzę, iż każdy polityk może zmienić nasz kraj na lepsze. W dniu wyborów wolę siedzieć w domu i zastanawiać się, czy nadejdzie dzień, gdy Polacy otrząsną się z demokratycznego snu i otworzą swoje oczy na prawdziwy obraz sytuacji.

Nie skończyłem politologii, nie mam nawet wyższego wykształcenia, a samemu, w dość szybkim czasie zauważyłem pewne prawidłowości w systemie demokratycznym. Istniejące schemat, według którego nasz kraj zmierza ku przepaści zwanej

korporacjonizmem totalitarnym. Politycy, owszem, przez nas wybierani, nie zmniejszają podatków, nie wpływają na obniżanie cen towarów w sklepach, nie tworzą ustaw mogących polepszyć życie obywateli. Wręcz przeciwnie, zdają się podążać drogą już wyznaczoną, pracują według wytyczonego wcześniej planu. Jeśli tak nie jest, wówczas prawdę ludzie powiadają, że człek niewykształcony byle co je i byle co gada. Lub jak sam twierdzę, ci od pługą oderwani mają klapki na oczach. Ale zaraz. Przecież ja też nie mogę pochwalić się tytułem magistra, inżyniera czy doktora habilitowanego, co stawia mnie na równi z tymi od pługą oderwanymi. Skąd u mnie więc mądrości, potwierdzające kierunek w który podąża nasz kraj? Obserwacja i analiza. Obserwacja poczynąń polityków, analiza podejmowanych przez nich decyzji, wyciąganie wniosków opartych na wiedzy zdobywanej nie tylko w szkole.

Weźmy na przykład nasze wejście do Unii Europejskiej. Jeszcze przed referendum wiedzieliśmy, że istnieją dotacje unijne, mające usprawnić działanie infrastruktury gospodarczych. To, jak podejrzewam, był główny powód dla którego dołączyliśmy do Wspólnoty Krajów Europejskich. No i zaczęło. Strumień pieniędzy zalał nasz kraj, rolnicy zaczęli w uciechu zacierać ręce, społeczeństwo się radowało ze zniesienia wiz do krajów zachodnich. Bez przeszkód można wyjechać w celach zarobkowych i wrócić do ojczyzny. Tylko po co? Płacimy składki na UE zadłużając nasz kraj, rolnicy otrzymują dotacje, które, dosłownie, są śmiechu warte. I po co to wszystko?

By pod przymusem kupować i używać energooszczędnych żarówek, jeść znormalizowane ogórki kwaszone z supermarketów, opłacając rachunki za energię elektryczną zasilać portfel prywatnych korporacji, oglądać w telewizji reklamy, słuchać w komercyjnych stacjach muzycznych zespołów których nie słucham, bo nie puszczają innej muzyki?

Cóż. Przecież mamy wolność wyborów. Nie musimy używać żarówek energooszczędnych, zapalając co wieczór świeczki. Nie musimy jeść znormalizowanych ogórków kwaszonych z supermarketów,

zastępując je innym warzywem. Nie musimy używać energii elektryczne by nie wypychać portfeli prywatnym korporacjom, przecież sto lat temu ludzie żyli bez prądu. Nie musimy słuchać muzyki w stacjach radiowych telewizyjnych, wystarczy złamać prawo i ściągnąć poprzez internet utwory ulubionych wykonawców, zapisane w formacie MP3, lub zrobić sobie bębenek i tańczyć to rytmu. Jeśli zrezygnujesz z życia w systemie, kogo będziesz przypominał? A czy twoje wygodnego ego, wytresowane propagandą rozwoju technologicznego, pogodzi się z twoim wyborem? Czy łatwo odnajdziesz się w świecie, gdzie nikt, prócz natury której częścią jesteśmy, nie dyktuje Tobie jak ma żyć?

Wolny wybór w obecnych czasach, to broń obosieczna. Wybierając życie w panującym obecnie systemie ziemskim, gdzie rozwój technologiczny ułatwia nam życie, rozleniwiając nas, odciągając na siłę od czegoś, czego częścią jesteśmy, musimy godzić się na istnienie prywatnych korporacji, lobbujących na lewo i prawo. Musimy patrzeć na nieudolną pracę polityków, prywatyzujących państwowe spółki czy przedsiębiorstwa, wolno oddające nasz kraj w prywatne ręce. Musimy żyć tym szalonym rytmem demokracji. Możemy też wyjechać do Ameryki Południowej i zżyć się z ludami zamieszkującymi tamtejsze dżungle.

Wybór jest nasz i zawsze pozostanie, musimy tylko sobie uświadomić cenę jaką zapłacimy za podjęcie tej, czy innej drogi. Czy pozostaje więc inna droga? Czy jesteśmy w stanie pogodzić dwa bieguny? Bycie częścią natury, jednym z wielu elementów ziemskiego ekosystemu z wygodnym życiem w technologicznie rozwiniętej cywilizacji? Wierzę, że jest to możliwe, że mamy więcej niż dwa wybory do dokonania. Niestety, cytując słowa z przekazu jaki otrzymała znajoma medium „Dopóki rządzą wami ludzie, których priorytetem jest bogacenie się kosztem innych, będziecie tkwić w systemie nie sprawiedliwym.”

Autor: Mirosław Kulasinski

Materiał nadesłany do „Wolnych Mediów”